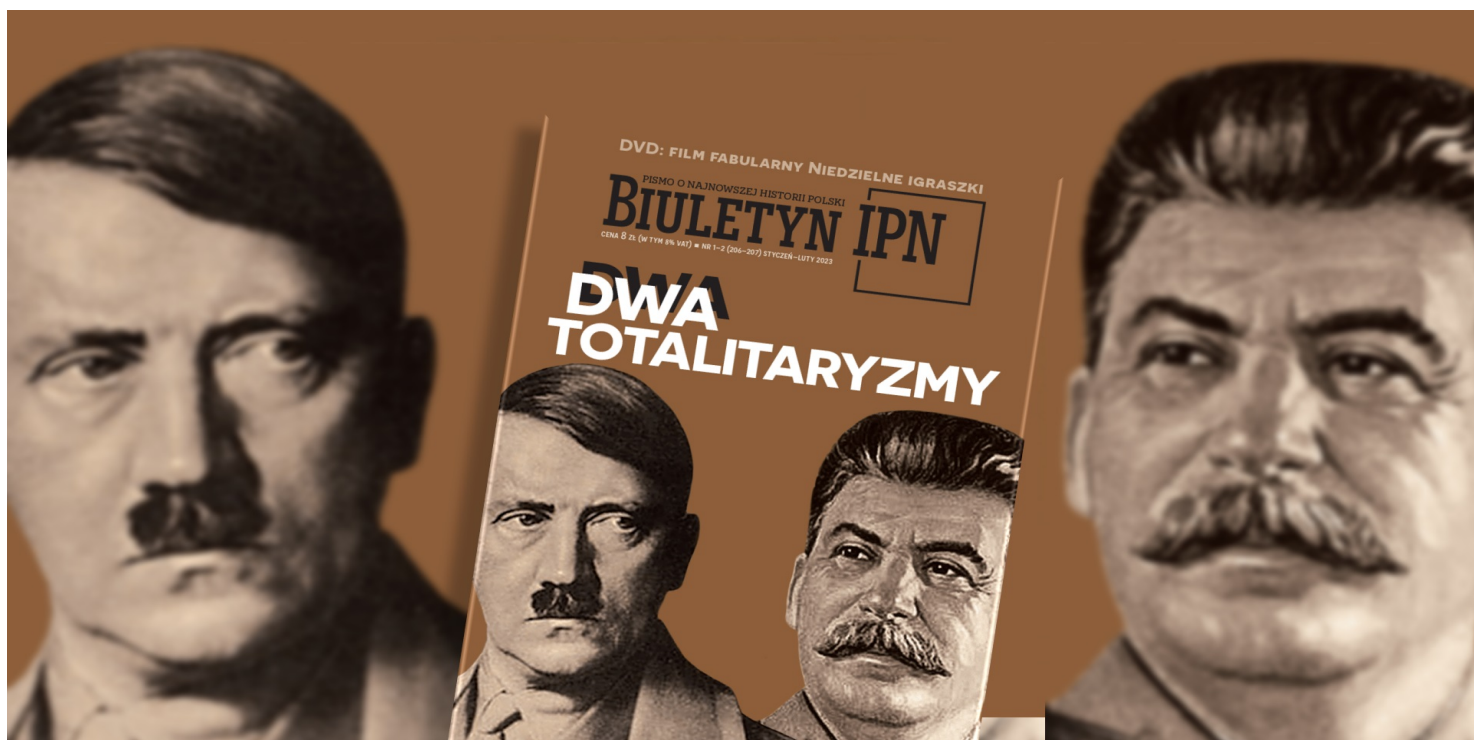


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mlodziez/99045,Wyhodowac-niemiecka-bestie.html>



ARTYKUŁ

Wyhodować niemiecką bestię

Autor: ANNA ZECHENTER 21.02.2023

Rewolucja narodowosocjalistyczna uderzyła w samo sedno człowieczeństwa młodych Niemców. Wyrwani z rodzinnych domów, zawłaszczeni przez państwo, odcięci od wpływu Kościołów, ze zdevastowanymi sumieniami, poddani brutalnej tresurze gardzili istotami „społecznie zbędnymi” oraz „narodami niższymi” skazanymi przez Hitlera na eksterminację. A dla swego wodza chcieli żyć i umierać.

Hodowla „nowego człowieka” – taki był jeden z celów niemieckiej rewolucji narodowosocjalistycznej po 1933 r. Bez milionów zdrowych, krzepkich i odpowiednio uformowanych młodych ludzi dążenie Hitlera do podboju świata pozbawione byłoby fizycznych podstaw. Niemcy sięgnęli zatem po idee i doświadczenia eugeniczne, kładąc fundament pod barbarzyński eksperyment społeczny. Państwo i partia zaczynały dbać o „zdrowie prokreacyjne” narodu, zanim dzieci zostały poczęte.

Przerwać łańcuch dziedziczenia

Szpital miejski dla kobiet, Berlin, 1939 r.:

„Szpitalne łóżka wjeżdżały i wyjeżdżały. Lekarze robili szybkie, zręczne nacięcia na białych powłokach brzusznych, rozszerzali je i zakładali kleszcze chirurgiczne. Delikatnie wyjmowali rurkę, którą zawijali i przecinali. Ranę zszywali, a ciało odjeżdżało, by mogło je zastąpić kolejne. [Esesman] poinformował mnie, że lekarze robią to, co III Rzesza musi robić, jeżeli Niemcy chcą mieć rasę superżołnierzy: »Sterylizują kobiety«”¹

– pisał Gregor Ziemer, dyrektor Szkoły Amerykańskiej w stolicy III Rzeszy, w książce *Jak wychować nazistę. Reportaż o fanatycznej edukacji*, wydanej w USA w 1941 r. pod tytułem *Education for Death* i wykorzystanej jako dowód w procesach norymberskich.

Udając zainteresowanie „niemieckim eksperymentem edukacyjnym”, Ziemer uzyskał zgodę ministra wychowania, nauki i oświaty Bernharda Rusta na zapoznanie się ze szczegółami „doświadczeń”. Urzędowy dokument otwierał przed nim drzwi do szkół, na szkolenia *Hitlerjugend*, do szpitali i domów dla „upośledzonych”. Amerykanin pozostawił świadectwo warte tysiąckroć więcej niż suche fakty historyczne.

W ramach dbałości o „zdrowie reprodukcyjne” narodu, na mocy przyjętej w lipcu 1933 r. ustawy o ochronie przed potomstwem dziedzicznie chorym (tzw. *Erbgesundheitsgesetz*), poddano przymusowej sterylizacji ok. 360 tys. kobiet i mężczyzn, dziewczynek i chłopców. Podczas zabiegów zmarło ok. 6,5 tys. ludzi. Władze sporządziły listę chorób kwalifikujących do operacji, m.in.: zespół Downa, wodogłowie, schizofrenia, depresja i inne schorzenia psychiczne, padaczka, ślepotą, głuchota, alkoholizm. Obowiązek typowania ofiar spoczywał na medykach i nauczycielach, a decyzje podejmowało 181 trybunałów zdrowia dziedzicznego. A wszystko odbywało się zgodnie z obowiązującym prawem.



**Wybrani przez Urząd Polityki
Rasowej chłopcy z Hitlerjugend,
1933 r. Fot. Wikimedia
Commons/Bundesarchiv, Bild (CC
BY-SA 3.0 de)**

Stworzyć ludzi doskonałych

Eugenika nie narodziła się w III Rzeszy – i wcale wraz z nią nie umarła. Szaleństwo „ulepszania materiału genetycznego” opanowało najpierw Stany Zjednoczone, gdzie pod koniec XIX w. z zaciekawieniem przyjęto wyniki badań Brytyjczyka Francisa Galtona. Twórca określenia „eugenika” (z gr. *eugenés*, dobrego pochodzenia), które odegrało później fundamentalną rolę w nazistowskich próbach stworzenia „nowego człowieka”, przeniósł instrumentarium darwinowskiej koncepcji walki o byt i doboru naturalnego w dziedzinę życia społecznego. Zaowocowało to pokusą drastycznego wkroczenia w ludzką egzystencję – powstaniem ideologii, a później praktyki eugenicznej. Tezy Galtona sprowadzały się w uproszczeniu do jednego twierdzenia: trzeba wspierać rozmnażanie klas wyższych, hamując wzrost populacji warstw najniższych, słabiej wykształconych, mniej inteligentnych, ubogich, słowem – gorzej przystosowanych i podatnych na degenerację. Receptą na ograniczenie wad wrodzonych, niedorozwoju, chorób psychicznych, alkoholizmu i przestępczości miała być naukowa hodowla człowieka.

Ponieważ lata po I wojnie światowej przyniosły dramatyczny kryzys i problemy społeczne nie tylko w USA, ale i w Europie, eugenika ze swoją prostą, chociaż przecież zarazem zbrodniczą, odpowiedzią na palące pytania czasu nabierała atrakcyjności. Z zainteresowaniem przyjęto ją na Starym Kontynencie, a z entuzjazmem w III Rzeszy. Natychmiast po przejściu przez Hitlera władzy „nowa nauka” zyskała rangę obowiązującej polityki „regulacji urodzin”, ujętej częściowo w rygory prawne. Eliminację niepożądanego dla przyszłych wielkich Niemiec i obciążającego naród „materiału genetycznego” oraz zachowanie „higieny rasowej” władze uznały za gwarancję sukcesu. Paradygmat eugeniczny – kamień węgielny pod budowę potęgi – przeniknął cały

system edukacyjny od szkół powszechnych po uniwersytety oraz organizacje młodzieżowe.

„Śmierć dobra i bezbolesna”

Tajny okólnik szefa MSW Wilhelma Fricka z sierpnia 1939 r. nakazywał odnotowywać w szpitalach na stosownych formularzach narodziny dzieci „bezwartościowych”. Kierowano je do jednego z czterdziestu „specjalistycznych oddziałów dziecięcych”, gdzie były mordowane przez lekarzy lub pozostawiane na śmierć głodową. Liczbę zabitych w „oddziałach dziecięcych” w latach 1939–1945 za cichym przyzwoleniem władz szacuje się na co najmniej 5 tys. Starsze dzieci z „defektami” lub uznane za „trudne”, przysparzające państwu kłopotów trafiały do przytułków – tam część z nich pozbawiano życia.

Dom dla upośledzonych chłopców, okolice Lipska, 1939 r.:

„[Georg Abels, funkcjonariusz Urzędu ds. Zdrowia] zapewnił mnie, że śmierć tych nieszczęśliwych, którzy nie mogli przyczynić się do rozwoju rasy, była dobra, bezbolesna, niemal piękna. A upośledzone umyślowo dzieci, odpowiednio wyedukowane, same prosiły, by mogły umrzeć w *Hitler-Kammer*. Wyjaśnił, że to mały pokój, gdzie zasypiają upośledzone jednostki”²

– pisał Ziemer.

Przy stołach w zakładzie siedziało około stu chłopców w wieku od siedmiu do dziesięciu lat.

„»Obrzydliwy kontrast dla zdrowych niemieckich dzieci – powiedział Abels. – [...] Są milczącymi świadkami niedbalstwa Republiki [Weimarskiej], która pozwoliła sprowadzić na świat to, co pan tu widzi«. [...] Zabrał mnie do małej szopy. Była pomalowana na biało i bardzo czysta. W pomieszczeniu znajdowało się jedno szpitalne łóżko, apteczka i trochę dokumentów. »Tu się to dzieje?« – spytałem. »Tak – odpowiedział. – to jest Hitler-Kammer«”.

Pytany, jak zabija się chłopców, odparł: „Nie pańska sprawa”, ale wyjaśnił, że uśmierca się kilku miesięcznie. Rodzice zrzekają się potomstwa na rzecz państwa. I dodał z dumą, że w Niemczech nie ma już dzieci z „defektami” powyżej siódmego roku życia.

Zabijanie „niewartych życia” partia uzasadniała względami ekonomicznymi.

„60 RM kosztuje utrzymanie osoby upośledzonej. Towarzyszu! To także Twoje pieniądze!”³

– czytali przechodnie na plakatach ze zdjęciem człowieka niedorozwiniętego. Naziści sięgali także po argumenty „humanitarne”: twierdzili, że niosą ulgę nie tylko „chorym”, ale i ich rodzicom, ułatwiając im opiekę nad zdrowym potomstwem. Przecież najważniejsza dla systemu była troska o dobrą kondycję całego „ciała narodu” (*Volkskörper*).

Mordy dokonywały się półoficjalnie. Nawet Hitler, który pisał w *Mein Kampf*, że „tzw. humanitaryzm to śmieszne kajdany”, które trzeba rozerwać, żeby „na jego miejsce wrócił humanitaryzm Natury, która unicestwia słabych”⁴, nie podpisał nigdy dokumentu nakazującego eutanazję.



Plakat propagujący eutanazję niepełnosprawnych z powodu kosztów, jakie ponosi przez nich państwo i społeczeństwo (domena publiczna)

Dzieci dla Hitlera

Dom Dzieła Pomocy Matce i Dziecku, Bad Sachsa w górach Harz, 1939 r.:

„Rodzimy dzieci dla państwa i Adolfa Hitlera – twierdziły. – Czyż nie jest to znacznie szlachetniejsze i o wiele wspanialsze niż posiadanie domu i męża?”. „W oczach miała ogień. Wyraziła nadzieję, że jej dziecko będzie chłopcem, wstąpi do *Hitlerjugend*, a potem do elitarnych oddziałów SS”.

– pisał Amerykanin.

Przed posiłkami wszystkie ciężarne zwracały oczy na portret wodza, unosiły prawe ręce i mówiły chórem:

„Nasz Führerze, dziękujemy Ci za Twą hojność, dziękujemy Ci za ten dom, dziękujemy Ci za to jedzenie. Tobie poświęcamy życie nasze i naszych dzieci”⁵.

Wspieraniu „zdrowej prokreacji” służyły także ośrodki owianej ponurą sławą esesmańskiej organizacji *Lebensborn* (Źródło Życia), przeznaczone wyłącznie dla kobiet „czystych rasowo”. *Reichsführer SS* Heinrich Himmler żywił utopijne przekonanie, że będą w nich przychodzić na świat noworodki niebieskookie i jasnowłose – przyszli członkowie nazistowskiej elity. Nazwa „Lebensborn” budzi do dziś grozę w krajach okupowanych przez III Rzeszę, ponieważ jej funkcjonariusze uprowadzili i poddali przymusowej germanizacji w rodzinach adopcyjnych ok. 200 tys. „rasowych” dzieci z ziem Europy Wschodniej, także polskich. Niemiecki żywił potrzebował „dobrej krwi”.



**Konferencja Hitlerjugend
„Młodzież i Książka”. Na mównicy
przemawia Reichsjugendfuhrer**

Baldur von Schirach, 1939 r. Fot.

ze zbiorów NAC

Odebrać młodych Bogu i rodzinie

Cele eksperymentu, któremu poddane zostały młode Niemcy, naziści sformułowali na podstawie tez zawartych w *Mein Kampf*. Obowiązkiem partii była hodowla bezwzględnie posłusznego partii i wyznającego zasadę wodzostwa (*Führerprinzip*) Aryjczyka, zahartowanego fizycznie przyszłego żołnierza, oddanego sprawie zwycięstwa niemieckich zasad nad zdegenerowanymi systemami demokratycznymi i lansowaną przez nie równie zdegenerowaną kulturą.

Hitler chciał mieć „hufiec odważnych, nieugiętych oraz okrutnych junaków gotowych na wszystko”.

„To w ich oczach ujrzeć chcę blask bestii, która na tysiąc lat zawładnie ludzkością. To ona stanowić będzie mój własny materiał ludzki, dzięki któremu zaprowadzę nowy porządek”⁶

– mówił. Dla kobiet przewidział rolę matek sprowadzających na świat pokolenia wojowników.

Aby produkt finalny był jak najbardziej zbliżony do ideału, naziści dążyli do izolacji poddanego obróbce „materiału” od wpływów zewnętrznych – przede wszystkim od Kościołów chrześcijańskich oraz organizacji protestanckich i katolickich zrzeszających dotychczas większość uczniów. Proces ten odbywał się etapami, bowiem w 1933 r. do Kościołów należało 95 proc. Niemców (ok. 60 mln). Za najbardziej niebezpieczny uznano Kościół katolicki z centrum poza zasięgiem Berlina.

Chrześcijańska nauka o obowiązku miłości bliźniego pozostawała w dramatycznej sprzeczności nie tylko z zasadami eugenicznymi, ale i z obrazem człowieka jako „nosiciela siły i mocy”.

„Miłosierdzie polegające na współcierpieniu, pomocy słabszym, wybaczeniu wrogom uznano [...] za wykroczenie przeciwko rasie”⁷

– zauważyła Joanna Lubecka. W prywatnych rozmowach Hitler twierdził, że chrześcijaństwo jest „największym

nawrotem ciemnoty, jaki ludzkość kiedykolwiek przeżyła”⁸.



Joseph Goebbels przyjmuje w obecności Artura Axmanna chłopców z Hitlerjugend, 1942 r.

Fot. ze zbiorów NAC

Władze zwalczały szkoły wyznaniowe terrorem i metodami administracyjnymi. Skalę zjawiska dobrze ilustruje przykład Monachium: w 1934 r. w takich placówkach uczyło się 84 proc. dzieci, a pod koniec 1937 r. – zaledwie 5 proc. W 1939 r. znacjonalizowano je lub zamknięto. „*Völkischer Beobachter*”, organ NSDAP i największa gazeta w III Rzeszy, rozpisywał się w artykule *Szkolna klasa broni się przed przestępcą seksualnym w stroju księdza* o młodzieży domagającej się, by nie uczyli jej kapelani⁹. Potrzeby duchowe dojrzewających młodych ludzi partia zaspokajała w sposób niezagrażający ideologii nazistowskiej. Wiarę w Boga zastąpiono kultem wodza, a uroczystości dla nastolatków przypominały rytuałem i podniosłością liturgię.

Ponieważ władze nie miały pełnej kontroli nad rodziną, dzieci spędzały popołudnia na spotkaniach *Hitlerjugend*.

„W każdym narodowosocjalistycznym domu musi znaleźć się miejsce, gdzie *Führer* byłby nam bliski na wyciągnięcie ręki. W takim miejscu szczodre ręce winny co dzień ofiarowywać mu drobne wyrazy czci w formie kwiatów i wianków”¹⁰

– zalecała nazistowska prasa.

Uznano, że triumfalną przyszłość zapewnić mogło Rzeszy tylko całkowite zawłaszczenie przez państwo bezbronnej, z racji wieku i braku moralnego rozeznania młodzieży i objęcie jej tresurą. Niemieccy chłopcy i

dziewczęta żyli w systemie szczelnie zamkniętym, niepozostawiającym miejsca na rozwój indywidualny, uważany za przeszkodę w unifikacji i integracji narodu wspólną wiarą we własną potęgę i w wodza.

Rzesza sięga po maluchy

Wypaczanie umysłów i dusz zaczynało się już w nazistowskich żłobkach i przedszkolach. Zanim poznały alfabet, dzieci nabierały przeświadczenia, że centrum ich życia i jedynym zbawicielem Niemiec jest Hitler – nawet jeśli nie miały pojęcia, czym są owe Niemcy. Wiedziały natomiast doskonale, jak wygląda on sam, *Führer*, ponieważ w każdej sali spoglądał na nie z ogromnych portretów. Składały kwiaty na ustawionych pod nimi stolikach niczym na ołtarzach. Powtarzały:

„Händchen falten, Köpfchen senken und an Adolf Hitler denken. Er gibt uns täglich Brot, er hilft aus aller Not. Amen”

(Rączki złoż, główkę skłoń i o Adolfie Hitlerze myśl. On nam daje chleb powszedni i pomaga w każdej biedzie. Amen)¹¹.

Personel zmuszał maluchy do bezwzględnego wykonywania poleceń, powtarzając, że celem ich życia jest wypełnianie woli Führera. Jadły bez grymaszenia to, co im podano, żeby nabrać sił i mu pomóc. Wzmocnieniu poczucia plemiennej wspólnoty służyły jednakowe uniformy – nawet dla najmłodszych. U sięgających po lalki dziewczynek wychowawczynie starały się rozbudzić instynkt macierzyński, a ledwie umiejący mówić chłopcy recytowali chórem:

Wierzimy w naszego Führera,
Żyjemy dla naszego Führera,
Umieramy za naszego Führera,
Aż zostaniemy bohaterami¹².

Do placówek przyjmowano tylko dzieci zdrowe, po wylegitymowaniu się przez rodziców „czysto aryjskim” pochodzeniem i podpisaniu przez nich zgody na przekazanie potomstwa w żłobku lub przedszkolu pod jurysdykcję partii. Tak dokonywała się niewyobrażalna dewastacja delikatnej psychiki: niszczenie wrażliwości, tępienie odruchów współczucia i odsuwanie na plan dalszy autorytetu rodzicielskiego. Najtroskliwszym opiekunem dzieci był przecież Adolf Hitler – słuchali go nawet ich ojcowie i matki.



Młodzież z Hitlerjugend u gubernatora Hansa Franka, 1941

r. Fot. ze zbiorów NAC

W trybach maszyny szkolnej

Hitler chciał armii drapieżców – ludzi bezlitosnych, brutalnych i niepowstrzymanych.

„Słabiej wykształcony, ale fizycznie zdrowy człowiek z mocnym charakterem i siłą woli cenniejszy jest dla narodowej wspólnoty niż inteligencki słabeusz”¹³

– pisał. Ponieważ wstrętna mu była idea „wychowania intelektualnego”, główny wysiłek nazistowscy funkcjonariusze systemu oświaty skierowali na „wychowanie do działania”: dbałość o siłę fizyczną i żelazną dyscyplinę. Szkoły traktowali jako poligon NSDAP, kształcili w nich zatem twardych zwycięzców. Indoktrynacja starszych uczniów odbywała się równolegle w *Hitlerjugend*, a młodszych, zwanych Pimpfami (dosł. smykami) – w sekcji *HJ Deutsches Jungvolk*.

W rewolucyjnym szale naziści zburzyli tradycyjny, klasyczny niemiecki system edukacyjny.

„Dogłębna znajomość kultury, rozległa edukacja [...] przytępia zmysły. Ogólny zestaw informacji osłabia, nie umacnia, [...] męczy umysł, paraliżuje siłę woli i zdolność do podejmowania decyzji”¹⁴

– twierdził Rust. Pod jego nadzorem opracowano scentralizowany model, opisany w obowiązującym wszystkich wychowawców narodu podręczniku *Erziehung und Unterricht in der Höheren Schule* (Wychowanie i

nauka w szkole wyższego stopnia). Ponad dwieście stron zajęły wytyczne dla szkół męskich, a piętnaście – dla żeńskich. Słowo „Lehrer” (nauczyciel) zastąpiono określeniem „Volkserzieher” (pedagog ludowy).



Okładka podręcznika dla
Deutsches Jungvolk *Pimpf im
Dienst*, Poczdam 1938 (domena
publiczna)

Najważniejszym przedmiotem było wychowanie fizyczne. Podczas lekcji *Deutschkunde* (wiedzy o Niemczech) i eugeniki, która zajęła miejsce biologii, przedstawiano naród jako narzędzie walki o przestrzeń życiową (*Lebensraum*), głoszono apoteozę „bohaterskiej śmierci” (*Heldentod*), opisywano rolę kobiet w wojnie światowej i wykładano teorię rasy z podkreśleniem wyższości rasy nordyckiej nad innymi – także pogładowo, przy pomocy tablic ukazujących szczegółowe różnice m.in. w kształcie czaszki i nosa, odcieniu skóry, kolorze włosów i oczu.

„Odsetek osób o nordyckiej krwi w narodzie niemieckim szacowany jest na 4/5 populacji. Jedną trzecią z nich można uznać za blondynów. Oblicz, ilu blondynów żyje w Niemczech liczących 66 mln mieszkańców”¹⁵,
„Przelicz koszty budowy szpitala dla obłąkanych (tu następowała kwota) na liczbę budynków mieszkalnych, które można zbudować za te same pieniądze”¹⁶

– takie zadania rozwiązywali uczniowie na lekcjach matematyki. Historia służyła budowie nowej tożsamości: młodzież słuchała opowieści o mitycznych nordyckich herosach, o plemionach germańskich, które – wiedzione nieustraszoną duszą – niosły na podbite tereny cnotę prawości i zaprowadziły w Europie prawdziwą kulturę; o dawnych niemieckich koloniach i „wersalskiej zdradzie” oraz o nazistowskich „męczennikach”.

Szczególną czcią otaczano Horsta Wessela, dowódcę berlińskiej bojówki *Sturmabteilung*, zamordowanego przez komunistów w 1930 r., autora pieśni *Die Fahne hoch* (Chorągiew wznieś!). Rozwijano w uczniach tęsknotę do niemieckiego Wschodu sięgającego po Ural, gdzie urzeczywistnić się miała wizja Arkadii: życia w zgodzie z naturą w sielskich chłopskich osadach. Zadawano wypracowania: „Adolf Hitler jako ostateczny zjednoczyciel Niemiec”, „Rewolucja narodowa jako początek nowej ery”, „Jestem Niemcem – wyraz dumy i obowiązku”¹⁷. Nawet fizykę zredukowano do zagadnień związanych z wojskowością: balistyki, aerodynamiki i radiokomunikacji.

Młodzi Niemcy opuszczali mury szkolne, nienawidząc Żydów i Słowian, których eksterminację uważali za warunek przetrwania Rzeszy. Wiedzieli, że inne nacje zachodnie są ich wrogami, system parlamentarny jest przekleństwem, ludzie „upośledzeni” fizycznie, umysłowo i psychicznie stanowią dla państwa zbędny ciężar, liberalizm niszczy niemieckiego robotnika, a świat został podzielony przez „narody kapitalistyczne”. „Jesteśmy socjalistami, wrogami systemu kapitalistycznego” – mówił Hitler jeszcze w 1927 r.

Twardzi jak stal Kruppa

Średniowieczny zamek Marksburg, Nadrenia-Palatynat, 1939 r.:

„Przeszli dzień wcześniej odległość 80 kilometrów. Widziałem, jak nadchodzą, zmęczeni i głodni, śpiewając wysokimi głosikami, słabymi z wyczerpania”¹⁸

– Ziemer oglądał ceremonię inicjacji w *Deutsches Jungvolk* dla dziesięciolatków przygotowywanych od szóstego roku życia do wstąpienia w szeregi organizacji. Władze zadbały o atmosferę, by chłopcy zapamiętali wydarzenie do końca życia – w rozświetlonym pochodniami gotyckim zamku mieli poczuć się spadkobiercami rycerzy króla Artura. Usłyszeli, że muszą być twardzi, bo wódz tego żąda; że muszą oddać za niego życie, bo tego też żąda; że do nich należy przyszłość Niemiec i świata. Przed „sztandarem krwi”, umoczonego we krwi młodego nazisty zabitego przez wrogów w „bojowych latach partii”, czyli w czasach Republiki Weimarskiej, powtarzali chórem:

„Przy tej krwawej fladze, która reprezentuje naszego Führera, przysięgam poświęcić całą swoją energię, wszystkie swoje siły zbawcy naszego kraju Adolfowi Hitlerowi. Jestem gotów oddać za niego życie”.

Obowiązek przynależności do organizacji obejmował ich od 1939 r. Opieszali musieli pisać w szkole wypracowania: „Dlaczego nie jestem w *Hitlerjugend*?”, a ich rodziców karano. „Zacisnąć zęby! Wytrzymać!” – brzmiało hasło Pimpfów. Ich biblią był podręcznik *Pimpf im Dienst. Ein Handbuch für das Deutsche Jungvolk in der HJ* [Smyk na służbie. Podręcznik dla Deutsches Jungvolk w HJ].

„Mój Kochany Pimpfie! Zacząłeś służbę dla Niemiec w młodym wieku [...] Ponieważ potrzebujemy narodu mężczyzn, stajesz już dziś w szeregu i wypełniasz swój obowiązek. Oczekuję od Ciebie, że nie zawiedziesz zaufania, którym obdarzył Cię Adolf Hitler, i że świadom jesteś zaszczytu, jakim jest służba najmłodszych”¹⁹

– głosił zamieszczony na wstępie list przywódcy Młodzieży Rzeszy NSDAP Baldura von Schiracha, skazanego w głównym procesie zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze na dwadzieścia lat więzienia.



Zebranie dziewcząt ze Związku Dziewcząt Niemieckich (BDM) i członków Hitlerjugend pełniących służbę wojskową, 1940 r. Fot. ze

Rzecz otwierał panegiryczny życiorys wodza, po nim następowało prawie trzysta stron bogato ilustrowanego instruktażu hartowania ciała, doskonalenia wzroku, słuchu i węchu, walki na pięści, biegania, pływania, maszerowania, musztry z objaśnieniem wojskowych komend, orientacji przestrzennej, czytania map i ich rysowania. *Pimpf* trenował metody kamuflażu w terenie, uczył się strzelać z wiatrówki, zakładać obóz i pełnić służbę wartowniczą.

„Niemiecki chłopiec ma być szybki jak chart, giętki jak skóra, twardy jak stal Kruppa”²⁰

– te słowa Hitlera wygłoszone w Norymberdze w 1935 r. cytowali autorzy podręcznika.

Wielka „romantyczna” przygoda

Popołudnia *Pimpf* spędzał w miejscowej centrali, a w niedziele szedł na manewry wojskowe połączone z tropieniem szpiegów.

„Nagle usłyszałem cichy jęk. Niemal potknąłem się o dziesięcioletniego chłopca leżącego na ziemi, przywiązanego do wbitych w ziemię kołków. Był zakneblowany. Szybko wyciągnąłem kołki. Był szpiegiem i został schwyty. To była część jego kary. Wiedział, że na nią zasłużył. [...] Miał wizję śmierci głodowej. Nawet jego spartański duch załamał się pod tym ciężarem”²¹

– wspominał Ziemer, dopuszczony do zajęć po to, by wytłumaczyć Amerykanom, że są „słabeuszami” i w starciu z Niemcami nie mają szans.

Na letnich obozach *Pimpf* przechodził szkolenie wojskowe, śpiewał pieśni o „męczennikach” nazizmu i o poświęceniu dla rewolucji.

Każdy członek *Jungvolk* miał swoją „książeczkę osiągnięć” (*Leistungsbuch*) – w niej wychowawcy zapisywali

przez lata informacje o jego rozwoju fizycznym, zaangażowaniu ideologicznym, osiągnięciach „wojskowych” i znajomości biografii Hitlera.

Przynależność do kolektywu nazistowskiego zaspokajała naturalną w młodym wieku potrzebę identyfikacji i wspólnoty.

„Naprawdę fajnie było w tym wszystkim uczestniczyć, stać na baczność, i wykonywać ćwiczenia marszowe w kolumnach. Chętnie braliśmy udział we wszystkich militarnych paradach, kto dziś chce inaczej to przedstawić, ten nie mówi prawdy. [...] Dla nas było to bardzo romantyczne, jak wielka przygoda”²²

– wspominał Werner Mock.

Żegnali się z *Jungvolk* kolejnym ślubowaniem. Szczyt góry Brocken w Harzu, noc z 20 na 21 czerwca 1939 r.:

„Jest święta godzina przesilenia letniego – krzyczał dowódca oddziału. – Kiedy Ziemia znajduje się najbliżej Słońca, mamy w głowach tylko jedną myśl. Naszym Słońcem jest Adolf Hitler”²³

– zapisał Ziemer. Z podniesionymi w hitlerowskim pozdrowieniu ramionami, pełni euforii po nocnych, przywodzących na myśl pogańskie rytuały, tańcach wokół ogniska przysięgali umrzeć za „Hitlera, Zbawcę, Führera”.



**Koncert zespołu muzycznego
Hitlerjugend „Steiermark” przed
Sukiennicami w Krakowie, 1942 r.
Fot. ze zbiorów NAC**

„Żaden klecha zły nie przeszkodzi nam czuć się dziećmi Hitlera”

Hitlerjugend, paramilitarna młodzieżówka NSDAP, liczyło wraz z *Jungvolk* i sekcjami dla dziewcząt (*Jungmädelbund* oraz *Bund Deutscher Mädel*, BDM) w 1939 r. ponad 8 mln członków, czyli 92 proc. niemieckiej młodzieży. Podlegało od 1936 r. tylko Hitlerowi za pośrednictwem swego przywódcy von Schiracha, a od 1940 r. Artura Axmanna.

Zamek Heidelberg (Badenia-Wirtembergia), 1939 r.:

„Trzystu chłopców wybranych z *Jungvolk* ustawiło się w szwadrony. Z pochodni trzymanyh w dłoniach żarzące się węgielki padały na gołą skórę, ale nikt się nie skrzywił”. „Być może wszyscy będziecie musieli zginąć dla Adolfa Hitlera – krzyknął mężczyzna w mundurze SS. – Jaką wspanialszą misję może otrzymać chłopiec? Podnieście prawe ręce”

– Ziemer opisał inicjację czternastolatków w „starszym” *Hitlerjugend*. Znów pojawił się „krwawy sztandar” i padły słowa przysięgi.

Chłopcy, którzy wyrosli z krótkich spodenek Pimpfów, nie bawili się już w podchody – Niemcy potrzebowały wojowników. Podczas walk bokserskich i innych ćwiczeń nie przestrzegali żadnych zasad.

„Im więcej krwi zobaczą, tym więcej będą mieli entuzjazmu”

– twierdzili trenerzy z NSDAP. Utwierdzani nieustannie w przekonaniu, że stanowią przyszłość narodu, okazywali arogancję nauczycielom i budzili ich strach przed denuncjacją. Regulacje z 1934 r., nadające *Hitlerjugend* status organizacji edukacyjnej, dodały im buty. Zaczepiali przechodniów i urządzali burdy na

ulicach – pewni swojej bezkarności. Bojówki zakłócały nabożeństwa kościelne, a ich członkowie śpiewali:

„Żaden klecha zły nie przeszkodzi nam czuć się dziećmi Hitlera. Nie idziemy za Chrystusem, lecz za Horstem Wesselem. Precz z kadzidłem i wodą święconą”²⁴.

„Chłopak całkowicie się od nas wyobcował, ma w głowie tylko wojnę. To straszne, czasami mam wrażenie, jakby mój syn był szpiegiem w łonie rodziny”²⁵

– żalił się pewien ojciec. Donosili na rodziców, jeżeli ci nie chcieli, by w domu witali się okrzykiem „Heil Hitler!”. Gardzili ludźmi spoza organizacji, nawet „starymi” nazistami. Oni byli młodzi i do nich należał świat. Grupy *Hitlerjugend* były głośne, bezczelne, agresywne. Młodzi dziczeli.

Hitlerjugend szykowało się na wojnę. W jednostkach specjalnych jego członkowie poznawali tajniki lotnictwa, pływania na okrętach wojennych, prowadzenia pojazdów wojskowych, felczerstwa. W 1939 r. latania uczyło się rocznie 135 tys. chłopców, do zmotoryzowanych jednostek wstępowało prawie 300 tys., służbę na morzu ćwiczyło 78 tys. Partia dostarczała rocznie 10 tys. pistoletów i strzelb dla 30 tys. najlepszych strzelców.

Front rodzenia

„Niemki też mają swoje pole bitwy: walczą każdym dzieckiem, które rodzą narodowi”

– mówił Hitler na kongresie kobiet w Norymberdze w 1935 r. „Dziewczyna musi znaleźć swojego rycerza” – zalecał jeszcze w latach dwudziestych, stawiając przed każdą ideał „pięknego, wspaniale uformowanego ciała”²⁶.

Państwo zainteresowane było głównie zdrowiem i kondycją przyszłych matek jako warunkiem wypełnienia przez nie życiowej misji. Kształcenie dziewcząt ograniczono zatem do minimum: czytania, pisania, eugeniki i kwestii prokreacyjnych. Hodowano je na gospodarne strażniczki domowego ogniska, przechodziły praktyczny kurs robienia zakupów i gotowania, poznawały ceny produktów, uczyły się oceniać ich wartość odżywczą oraz prowadzić rachunki.

Tym najmłodszym czytano w szkole opowieści o dzielnych małych Niemkach oddanych Rzeszy.

„Królewna śnieżka i siedmiu krasnoludków? Ohydna gloryfikacja ułomnych stworzeń. Kopciuszek? Ta ogłupiona istota myślała tylko o bogactwie, łatwej egzystencji”²⁷

– oburzała się wychowawczynie, zapytana przez Ziamera o bajki dla dzieci. A życie niemieckiej kobiety wymagało hartu i siły w obliczu czekającej ją wojny z wrogami.

„Polacy! Są wstrętni. Należy ich wszystkich zmieść z powierzchni ziemi. Bestie. Są zwierzętami”

– małe dziewczynki chłonęły opowieści o gwałtach i morderstwach popełnianych przez polskich żołnierzy na ziemiach należących przed 1918 r. do Niemiec.

W szeregach *Jungmädelsbund*, żeńskiego odpowiednika *Jungvolk*, a później w BDM powtarzano im, że są „rasowym sumieniem narodu”. Dumne były ze swoich niezamężnych siostr, które zaszły w ciążę z Aryjczykami i walczyły na „froncie rodzenia”. Zabijano w ich duszach potrzebę miłości, bliskości i ciepła, by rządził nimi „zdrowy instynkt”. Żeńskie i męskie obozy *Hitlerjugend* często sąsiadowały z sobą, dochodziło zatem do stosunków płciowych między nastolatkami. Rozwiązłość młodych Niemek przekraczała granice „zdrowej reprodukcji”: gdy w 1936 r. dziewięćset członkiń BDM wróciło z norymberskiego zjazdu partii w ciąży, jedna z nich wymieniła trzynastu potencjalnych ojców.

Modliły się słowami, w których pobrzmiwa echo Ojciec nasz:

„Adolfie Hitlerze, Tyś jest naszym wielkim wodzem [...],
Niech przyjdzie Twoja Trzecia Rzesza,
Niech Twoja wola będzie jedynym prawem na ziemi.
Głosu Twego daj nam słuchać co dnia,
I rządz nami przez swych wodzów”²⁸.

Żniwo

W 1943 r., gdy straty Wehrmachtu sięgnęły milionów, Hitler sięgnął po ostatnie odwody: szesnasto- i

siedemnastolatków. Na jego rozkaz z 20 tys. ochotników sformowano słynną z bestialstwa 12. Dywizję Pancerną SS „*Hitlerjugend*”.

„Walczyście, żeby stać się najwierniejszymi, najodważniejszymi i najbrutalniejszymi z nas”

– usłyszeli od Himmlera. Z trupimi czaszkami na czapkach gotowi byli rzucić się do gardła każdemu wrogowi Niemiec. Już 1 kwietnia 1944 r., w drodze do Francji, uśmiercili w odwecie za wybuch bomby przed ich pociągiem w miejscowości Ascq 86 cywilów od 15 do 86 roku życia. Ocalałych dobijali, zwłoki kopali. Podczas walk w Normandii rozstrzelali stu kanadyjskich jeńców.

Po upadku Caen, gdzie w czerwcu 1944 r. bronili się zażarcie przed aliantami, kazano im się wycofać. Nie mogli znieść hańby klęski – wszak byli elitą „gwałtowną, władczą, nieustraszoną i okrutną”. Szlak swojego odwrotu znaczyli krwią: z wściekłości zabijali cywilów i gwałcili. Na wieść o samobójstwie wodza płakali jak osierocone dzieci. W ich oczach zgasł „blask bestii”. Do niewoli szli razem z dorosłymi esesmanami, rozpoznawani przez aliantów po grupie krwi wytatuowanej pod ramieniem, i tak jak oni stawali przed sądami. Zbrodniarze z Ascq dostali wyroki śmierci zamienione później na karę więzienia.

„Byliśmy Niemcami. Nie baliśmy się niczego. Przysięga czyniła z nas prawdziwych żołnierzy. Czuliśmy dumę. Zatrzymani cywile musieli nas słuchać. Tylko winni uciekali. To ich pech, że trafili na mnie”

– powtarzali ci z nich, którzy zgodzili się w 2019 r. wystąpić w filmie *Hitlerjugend. Nastoletni zabójcy* w reżyserii Juliana Johana. Próżno w wypowiedziach starców, którzy w najlepszych latach swojego życia mordowali dla Niemiec, nasłuchiwać tonów skruchy.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2023 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie
księgarniaipn.pl

¹ G. Ziemer, *Jak wychować nazistę. Reportaż o fanatycznej edukacji*, Kraków 2011, s. 49–50.

² G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 104, 106–107.

³ J. Lubecka, „*Obiekty miłosierdzia*”. *Zawłaszczanie i implementacja elementów doktryny i rytuału chrześcijańskiego w III Rzeszy*, [w:] *Misericordia Domini*, Kraków 2016, s. 151.

⁴ A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1943, s. 145.

⁵ G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 55.

⁶ Rauschnig H., *Gespräche mit Hitler*, Zürich – Wien – New York 1940, s. 237. Cyt. za: T. Butkiewicz, *Napola. Młoda elita Adolfa Hitlera*, Szczecin–Warszawa 2018.

⁷ J. Lubecka, „*Obiekty miłosierdzia*”..., s. 147.

⁸ A. Hitler, *Rozmowy przy stole 1941–1944. Rozmowy w Kwaterze Głównej zapisane na polecenie Martina Bormanna przez jego adiutanta Heinricha Heima*, Warszawa 1996, s. 36.

⁹ R.J. Evans, *Trzecia Rzesza u władzy*, Oświęcim 2017, s. 237.

¹⁰ M. Hessemann, *Religia Hitlera*, Warszawa 2011, s. 286.

¹¹ Ch.E. Schott, „*Geh aus Deinem Vaterland...*”. *Vertreibung – Integration – Vermächtnis der evangelischen Schlesier. Vorträge, Aufsätze, Predigten*, Berlin 2008, s. 275.

¹² G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 73.

¹³ A. Hitler, *Mein Kampf...*, s. 452.

¹⁴ G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 41.

¹⁵ R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 256.

¹⁶ I. Loose, *Aktion T4. Die „Euthanasie“-Verbrechen im Nationalsozialismus 1933–1945*; <http://gedenkort-t4.eu/pl/vergangenheit/aktion-t4>.

¹⁸ Cyt. ten i kolejny, G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 82, 85.

¹⁹ *Pimpf im Dienst. Handbuch für das Deutsche Jungvolk in der Hitlejugend*, Potsdam 1938, s. 3.

²⁰ *Ibidem*, s. 9–10.

²¹ G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 99–100.

²² W. Mork, *Im Deutschen Jungvolk*, https://web.archive.org/web/20050830111855/http://www.dhm.de/lemo/forum/kollektives_gedaechtnis/327/index.html

²³ Cyt. ten i kolejny: G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 159, 215.

²⁴ M. Hesemann, *Religia Hitlera...*, s. 317.

²⁵ R.J. Evans, *Trzecia Rzesza...*, s. 270.

²⁶ A. Hitler, *Mein Kampf...*, s. 456.

²⁷ Cyt. ten i kolejny: G. Ziemer, *Jak wychować...*, s. 118, 123.

²⁸ M. Hesemann, *Religia Hitlera...*, s. 318.

COFNIJ SIĘ